Przegląd Kościelny

Nr. 40. Poznań, 6 Kwietnia 1882. **Rok III.**

„**Przegląd Kościelny**" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Studyum o konkordacie francuzkim z r. 1802.

(Ciąg dalszy).

2. Trzynastego lipca o godzinie 4 po południu zjawił się ks. Bernier w mieszkaniu Kardynała i poprosił go, aby się z nim udał do mieszkania Józefa Bonapartego, gdzie miał podpisać konkordat. Józef Bonaparte domagał się w imieniu pierwszego konsula zaszczytu, żeby sam pierwszy mógł na dokumencie położyć nazwisko swoje; lecz kiedy Consalvi, odwołując się na stare francuzkie tradycye, powiedział, że nie może jako Kardynał, legat Papieża przyjąć drugiego miejsca, ustąpił — a obaj dyplomaci zamienili między sobą egzemplarze konkordatu. Consalvi rzucił okiem na podany sobie egzemplarz i dostrzegł z przerażeniem, że jest zmieniony mimo jego wiedzy i woli. W dość ostréj przymówce wyraził wtedy zdziwienie i niezadowolenie swoje, a kiedy Józef Bonaparte na to nic nie odpowiedział, zwrócił się natychmiast do księdza Bernier, który wiedział o wszystkiem i zażądał od niego wyjaśnienia. Ks. Bernier zastawiał się Bonapartem i tłomaczył się, że on mu powiedział, iż wolno mu dokonywać zmian w konkordacie tak długo, dopóki nie jest podpisany. Consalvi nie przyjął tłomaczenia i zagroził, że zerwie układy, ale Józef Bonaparte oświadczył gotowość przyjęcia w zmienionym rękopisie Kardynała poprawek, któreby obie strony zaspokoić mogły. Przez 20 godzin toczyły się nowe debaty nad pojedyńczemi artykułami, — najzaciętszą walkę wywołał artykuł pierwszy, który zapewniał religii katolickiéj, apostolskiéj i rzymskiéj wolność zupełną we Francyi. „Kult jéj, były słowa artykułu, będzie publiczny, poddany regulaminowi policyi, który rząd uzna za potrzebny do zachowania publicznego spokoju." W o l n o ś ć kultu nie wywoływała zaciętéj opozycyi, gdyż rząd odkładał na czas późniejszy i na sposobniejszą chwilę jego ograniczenie, ale wzgląd na jego p u b l i c z n y c h a r a k t e r wywołał burzę. Kardynał obstawał za krótkiem zredagowaniem całego prawa w zdaniu pojedyńczem: „Kult będzie publiczny," konsul żądał sformułowania tego w zdaniu: „Kult będzie publiczny, ale zawsze stósować się będzie do regulaminów policyjnych." Kardynał widział w tem fórtkę otwartą dla przeciwników Kościoła i zwolenników rewolucyi, konsul zastawiał się obowiązkiem czuwania nad spokojem publicznym. Józef Bonaparte nie chciał zmienić, Kardynał nie mógł przyjąć, dla tego postanowili obadwaj pominąć zupełnie artykuł pierwszy, a podpisać resztę i tak zmieniony konkordat podjął się Józef Bonaparte przedłożyć po całonocnéj pracy konsulowi. Na pięć godzin przed terminem, który przeznaczono na publikacyą konkordatu, zaniósł go konsulowi, ale wrócił po dwóch godzinach z oświadczeniem, że konsul podarł papier w kawałki i w gwałtownych wyrażeniach wystąpił przeciw Papieżowi i jego pełnomocnikowi. Kardynał udał się wieczorem sam do konsula, ale na samym wstępie musiał przyjąć twardą i szorstką przymówkę: „Kardynale, chciałeś zerwać! Niech i tak będzie. Ja Rzymu nie potrzebuję. Sam sobie dam radę, a zmienię religią w całéj prawie Europie. Rzym to popamięta, że zerwał ze mną; łzami krwawemi obleje on niepowetowane swoje straty!" A uniósłszy się gniewem aż do brutalstwa, dodał: „Możesz odjechać; to będzie najlepsze, co uczynisz... I kiedyż odjedziesz?" — „Po obiedzie, jenerale," odpowiedział spokojnie Kardynał i został na obiedzie, poczem powrócił do Józ. Bonapartego w towarzystwie Cobenzela, aby daléj paktować, lecz konsul obstawał koniecznie za całością podanego przez siebie tekstu, bez wszelkiéj zmiany; Kardynał zaś zaręczał, że nie może zejść ani na zdźbło najmniejsze z pola zasad[1]).

Następnego dnia rano oddali wizytę Kardynałowi Arcybiskup Spina i Serwita Caselli, aby oświadczyć mu gotowość podpisania układu, przedstawiając zgubne skutki, jakieby wypłynęły dla Kościoła przez zerwanie układów, zwłaszcza że tu, wedle ich zdania, o dogmat nie chodziło. Kardynał, zdziwiony tym zwrotem, ale nie przerażony, poprosił ich spokojnie, aby zaczekali do końca sesyi, która w południe miała się odbyć. Na sesyi zwracał ksiądz Bernier uwagę Kardynałowi, że publiczne odprawianie nabożeństwa może łatwo wywołać nieporządki, mianowicie w miastach z mięszaną pod względem religijnym ludnością; Kardynał przyobiecywał, że Papież nakaże duchowieństwu na pierwsze lata, aby się wstrzymywało od pewnych ceremonii, ale parł wszelkiemi argumentami na skreślenie wyrazu „policyi" a przynajmniéj na większe ograniczenie tych praw policyi. Po długich wreszcie, bo po jedenastogodzinnych debatach sformułował Kardynał zawiły ów artykuł w następnych słowach: „Kult będzie publiczny, stósować się będzie do regulaminów policyjnych, jakie rząd uzna za potrzebne rozporządzić do zachowania publicznego spokoju." Konsul, uwiadomiony o rezultacie układów, przybył sam na sesyą, a przeczytawszy, oświadczył po długim namyśle, że przyjmuje i podpisuje. Wiadomość o podpisaniu konkordatu wnet się rozeszła; radość z tego była ogólna, a całe ciało dyplomatyczne z Cobenzel'em na czele stanęło przed Consalvim, aby mu powinszować roztropności, bystrości i mocy charakteru.

Cały ten konkordat, zredagowany najprzód w języku francuzkim a przetłomaczony potem przez Caselli'ego na język łaciński, składa się z 17 artykułów. Na wstępie przyznaje rząd, że religia katolicko-apostolsko-rzymska jest religią wielkiéj w i ę k s z o ś c i obywateli francuzkich. Artykuł 1 zapewnia wolność kultu, ale każe się liczyć z regulaminami policyjnemi, jakich wydanie rząd uzna za potrzebne do zachowania publicznego spokoju; wedle artykułu 2 przedsięweźmie Stolica Ap. w porozumieniu z rządem francuzkim nowe określenie dyecezyi (10 metropolii, 50 stolic biskupich); w art. 3 wypowiada Papież nadzieję, że starzy Biskupi, mający tytuły z francuzkich dyecezyi, okażą się

[1]) Mémoires de Consalvi t. I p. 388; t. II p. 279.

jemu powolnymi i gotowymi do wszelkiéj ofiary, a nawet do rezygnacyi na swoje stolice; na mocy artykułu 4go i 5go zamianuje pierwszy konsul w przeciągu trzech miesięcy po publikacyi bulli nowych Biskupów, którym Papież udzieli kanoniczną instytucyą; art. 6 i 7 przepisuje formułę przysięgi, jaką Biskupi i duchowni drugiego rzędu składać powinni w ręce rządu; art. 8 formułuje modlitwę za rzeczpospolitą: „Domine, salvam fac rempublicam; Domine, salvos fac consules,“ która ma się odmawiać na końcu nabożeństwa; art. 9 nakazuje Biskupom nowe określenie parafii; art. 10 pozwala rozdawać probostwa tylko osobom rządowi przychylnym; art. 11 pozwala Biskupom, jeżeli zechcą, mieć kapitułę i seminaryum, którym rząd jednakże żadnéj nie da dotacyi. Wszystkie kościoły katedralne i parafialne, potrzebne do nabożeństwa, zwrócą się Biskupom; ze sprzedanych dóbr kościelnych Kościół zrezygnuje, tych, którzy je kupili, nie będzie niepokoił, Biskupom i proboszczom rząd da dotacye, katolikom wolno czynić zapisy na rzecz kościołów (art. 12—15). Pierwszemu konsulowi przyznają się prawa, które mieli francuzcy królowie w obec Stolicy Apost., a gdyby pierwszy konsul nie był katolikiem, zastrzega się natenczas dla niego nowa ugoda (art. 16—17).

I otóż dzieło Kardynała Consalvi'ego, zmitrężone przez butę i złą wolą Bonapartego, przez złą wiarę rządu i przez intrygi ks. Bernier'a, który za usługi rewolucyi oddane dostał z tajnych funduszów 30,000 fr.[1]) Kościołowi nie przysłużyli się nim wielce jego twórcy, bo stworzyli politykę niejasności i ciągléj niepewności.

3. Consalvi uważał misyą swoją za spełnioną i sposobił się do powrotu, kiedy w trzy dni po podpisaniu konkordatu zawezwał go do siebie konsul, a rozpocząwszy rozmowę od spraw obojętnych, odchylił naraz przed nim dawne widmo, które tysiąc razy już był pochował, którego się wyrzekł, że Biskupów musi wybrać z obydwóch obozów: konstytucyjnych i tych, co wierni pozostali Kościołowi. Consalvi się przeraził i wspomniał w duszy na serce Piusa VII, jak zabolało na myśl, że ma żądać rezygnacyi od Biskupów prawowiernych, co dużo wielkich ofiar złożyli na ołtarzu prześladowanego Kościoła, a konsulowi zwrócił uwagę, że to niemożliwe ze względu na lud, któremu nie można narzucić ludzi bez zasad i wiary na pasterzy. „To ja zmuszę tych Biskupów, że uznają konkordat,“ odpowiedział zimno na to Bonaparte. Consalvi przedstawiał, że to nie wystarcza, że muszą pozytywnie odwołać błąd, przyznać się do grzechu, naprawić zgorszenie; Bonaparte zaś, powołując się na powagę państwa, znaczenie i wpływ partyi konstytucyjnéj, powiedział, że pozwoli wreszcie na to, aby się poddali sądowi Stolicy Apostol. w ogóle, pod warunkiem, że przy tem nie wspomną ani słówkiem o konstytucyi. Jeden i drugi nie chciał ustąpić i do porozumienia nie przyszło, a kiedy Kardynał poszedł pożegnać konsula, spojrzał tenże na niego pogardliwie i nie dał mu żadnego polecenia dla Papieża i ani słowem nie wspomniał o nim.

Consalvi czuł się w duszy podniesionym, że pozostał niewzruszony i że odniósł w sumieniu tryumf nad konsulem zuchwałym; miał już odjeżdżać, kiedy przyszedł jeszcze ks. Bernier z poleceniem od konsula, aby zredagowali wspólnie bullę, jaką miał wydać Pius VII dla Francyi. Kardynał w nic się już wdawać nie chciał i odjechał 23 lipca. Bez wytchnienia musiał spieszyć do Rzymu, gdyż konsul żądał bezzwłocznéj ratyfikacyi konkordatu, i dla tego też nie pozwolono mu wypocząć we Florencyi; „z nogami opuchłemi, raczéj umarły, aniżeli żywy“ stanął w Rzymie 6 sierpnia. Kardynałowie zebrali się natychmiast na naradę i wzięli zrazu pod rozwagę tylko artykuły 1 i 3, tyczące się kultu i konfiskaty dóbr kościelnych. Smutne stosunki, w jakich się wówczas znajdował Kościół, rozprzężenie obyczajów, upadek życia religijnego zniewoliły Kardynałów, że przyjęli konkordat i pochwalili zabiegi i zasługi Consalvi'ego. Pius VII, sam w najprzykrzejszem i najsmutniejszem położeniu, przyjął decyzyą Kardynałów i tak się stało, że w 35 dni po podpisaniu konkordat przyjęty i zatwierdzony został.

Bonaparte pozyskawszy, czego żądał, nie spieszył się wcale z publikacyą konkordatu. O co innego mu bowiem teraz chodziło i innych jeszcze zapragnął ustępstw, ale zawsze na krętych tylko ścieżkach do nich zdążał i wszelakiemi pozorami je pokrywał. Przedewszystkiem chodziło mu teraz o konstytucyjnych Biskupów, których koniecznie chciał zatrzymać, ale dla łatwiejszego przeprowadzenia zapragnął mieć legata, rezydującego w Paryżu, z któregoby łatwiéj z pominięciem Papieża mógł wydobyć instytucyą dla nich; a że musiał to pokryć jakimś wybiegiem, dla tego prosił Papieża o przysłanie Kardynała legata celem bliższego porozumienia się z nim co do publikacyi konkordatu. Najmilszymi zaś byliby mu, jak powiedział, Doria albo Caprara, jeden notorycznie nieudolny, drugi strasznie słabego charakteru. I powtórzyła się tutaj znów historyjka o wilku i jagnięciu. Dla zrozumienia jednakże komedyi, która się tu odegrała, potrzeba nam wnijść nieco w szczegóły, ażeby poznać całą perfidyą napoleońską, wyzyskującą przebiegle brak energii i niesłychaną słabość Kardynała Caprary w celu przemycenia do konkordatu „artykułów organicznych.“

Caprara, syn Franciszka de Montecuculli, nosił nazwisko matki swojéj, ostatniéj z familii Caprara. Uprzejmy, gładki, łatwowierny, bez hartu duszy, za nadto o swą własną osobę troskliwy, myślał zbytecznie o własnych korzyściach, aby widzieć sidła zastawione na niego w Paryżu i odznaczył się już w Wiedniu grzesznemi koncesyami w obec Józefa II. Jakaż różnica pomiędzy nim a Consalvim. Jeden trzymał się zdala, drugi się narzucał, jeden przewidywał trudności i przenikał przeciwnika długo naprzód, drugi ledwo nazajutrz odgadywał prawdziwe jego intencye. Stosunki nadto były bardzo trudne. Biskupi konstytucyjni, jak Grégoire ganili w bulli papiezkiéj wyrażenie „ratyfikacyi sprzedaży dóbr kościelnych,“ bo uważali, że Papież ubliżył przez to narodowemu rządowi i jego powadze, intruzy nazywali brewe papiezkie „Post multos labores“ niesprawiedliwem i nielegalnem, — Biskupi wygnani, do których Papież wylanem sercem przemówił, mieli oczy galikanizmem zaciemnione i nie chcieli dla tego zrozumieć przemówienia papiezkiego, że „są Biskupami nie dla siebie, lecz dla Kościoła;“ odpowiedzieli na to długim memoryałem, który napisał Biskup buloński a podpisało 24 Biskupów. „Wchodzimy w morze ciężkich utrapień,“ odezwał się Papież do Consalvi'ego, charakteryzując ówczesną sytuacyą.

Konsul, przejęty zasadami rewolucyjnemi, nie mógł znów pojąć, że napotyka na tyle trudności i opozycyi u Biskupów konstytucyjnych, gdy ich chciał z Papieżem pojednać. Wyraz „ekskomunikowany“ uważał za niemający żadnego sensu i znaczenia i w całem postępowaniu widział tylko kwestyą polityczną, osłoniętą pozorami religijnemi. „Pozwól sobie wytłomaczyć, napisał w tym czasie do wuja swego, Kardynała Fesch w Lyonie, że ta kwestya konstytucyjnych i niekonstytucyjnych, jaką wielka liczba kapłanów uważa za kwestyą religijną, jest dla przywódzców tylko kwestyą polityczną“[1]). Otoczenie jego było tak bezbożne, że mimo powagi i wielkości swojéj obawiał się przedłożyć konkordat do zatwierdzenia radzie państwa i ciału prawodawczemu, na którego czele stał ateista Dupuis. Zmysł religijny zamarł był zupełnie w tych sekciarzach, którzy tak

[1]) Corresp. de Napoléon I, t. VII, p 269; t. VIII p. 99.

[1]) Correspondance de Napoléon I, t. VII.

nienawidzili katolicyzm, że byli gotowi do każdéj innéj przyznać się religii[1]).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Testament duchownych.

Jest życzeniem Kościoła, wyrażonem tylokrotnie w różnych ustawach dyecezalnych i statutach synodalnych, aby pasterze dusz upominali wiernych pieczy swéj powierzonych, iżby zawczasu sporządzili testament i swem mieniem rozporządzili, bo gdy śmierć się zbliży, troska zbyteczna o sprawy doczesne zagrażać może niebezpieczeństwem zbawieniu duszy. Jeśli dla świeckich niebezpieczną jest rzeczą odkładać testament do ostatniéj chwili życia, w któréj zamiast o duszy i zbawieniu jéj jedynie pamiętać, zagłębiać się przychodzi w ziemskie sprawy, albo też świat opuścić trzeba bez uporządkowania swéj własności i dać powód do tylu grzechów kłócącym się o dziedzictwo spadkobiercom — to tem wyższy i świętszy obowiązek jest kapłana w rychle oznaczyć swoją ostatnią wolą, zwłaszcza że brak testamentu po śmierci kapłana tysiąckroć zgubniejsze wywołuje skutki i daje powód do wielu ciężkich zgorszeń, które niemylnie spadną ciężarem na jego duszę. Jest to zresztą dla każdego wielką korzyścią ascetyczną zająć się wcześnie sporządzeniem testamentu. Zajęcie to jest żywem przypomnieniem śmierci, a spisanie ostatniéj swéj woli jest już pewnem rozłączeniem się za życia z dobrami ziemskiemi a silniejszem jeszcze upomnieniem, aby i serce rzeczywiście od nich oderwać i wznieść się do tego ubóstwa w duchu, do którego Pan obietnicę królestwa niebieskiego przywiązał. Tym więcéj kapłana to wszystko powodować powinno, aby sporządzenia testamentu nie odkładał do późnéj starości, lecz zajął się nim wcześnie, a nawet w pierwszych latach kapłaństwa, skoro tylko jakiekolwiek mienie posiadać będzie. Nadto ma kapłan co do majątku, który posiada w ręku, osobne zobowiązania, określone ściśle prawem kościelnem, krępującem jego wolność w rozporządzaniu własnością — i to nas powoduje do wskazania tutaj nie tylko na pożyteczność i zbawienność rychłego oznaczenia swéj ostatniéj woli, lecz i na przepisy kościelne, do których bez narażenia swego sumienia zastosować się musi.

I. Według prawa kanonicznego może duchowny rozporządzać w testamencie swoją własnością, nazywaną *bona patrimonialia, industrialia* i *parsimonialia* (o czem poniżéj będzie obszerniéj), według swéj woli zapisać je krewnym (chociaż nie ubogim), przyjaciołom, biednym, kościołowi, na cele pobożne lub świeckie. *Corpus juris C. 9 i 12 de testam.* mówi bowiem: „Clerici de bis, quæ paternæ succesionis vel cognationis intuitu aut de artificio sunt adepti, seu dono consanguineorum aut amicorum, non habito respectu ad ecclesiam, pervenerunt ad ipsos, libere disponere valent.... Quæ ex hæreditate vel artificia aut doctrina proveniunt, distribuentur pro arbitrio decedentis.“ Zobowiązany jest tylko pamiętać na swą godność kapłańską i w razie gdy nie ma spadkobierców koniecznych, nie powinien obcych lub majętnych osób przekładać nad ubogich lub Kościół, z któremi tylu więzami jest związany.

Czy jednak przysługuje mu prawo rozporządzania w testamencie majątkiem kościelnem (*bona ecclesiastica vel beneficialia*), tj. takim, który z dochodów kościelnych, beneficyalnych, po zużyciu pewnéj części na przyzwoite utrzymanie, pozostał? Dawne przepisy kościelne, zawarte w Corpus juris canonici, stanowczo tego zakazują i rozporządzają, że wszelkie kościelne, wprost przez urząd pozyskane mienie po śmierci właściciela przechodzi ipso facto na własność Kościoła. Zasada ta w starszem prawie, które do poznania niezmiennie przechowującego się zamiaru Kościoła jeszcze dzisiaj wielkiéj jest wagi, już to wyraźnie jest wypowiedziana, już to jako rzecz, która sama przez się rozumnie przedstawiona (cfr. Can. 19 c. 12 q. 1. — can. 20 c. 12 q. 1. — can. 21 c. 12 q. 1). Te kościelne przepisy, które prawo rzymskie wyraźnie uznawało, przez całe wieki ściśle były przestrzegane. Jeszcze trzeci Sobór Lateraneński z roku 1179 przypomniał je na nowo z powodu różnych przekroczeń: „Cum in officiis caritatis primo loco illis teneamur obnoxii, a quibus beneficium nos cognoscimus recepisse, e contra quidam clerici, quum ab ecclesiis suis multa beneficia perceperint, bona per eas acquisita in alios transferre praesumunt. Hoc igitur quia antiquis canonibus constatat inhibitum, nos indemnitati ecclesiarum providere volentes, sive intostati decesserint, sive aliis conferre voluerint, penes ecclesias eadem bona praecipimus remanere.“ Cap. 7 X de testam. (III, 26). Mimo to już od tego czasu pod wpływem różnych przyczyn, do których obok powstania beneficyów głównie nadużycia tak zwanego jus spoliorum zaliczyć należy, począł się tworzyć zwyczaj, który doprowadził powoli do usunięcia dawniejszych przepisów prawnych. Naprzód weszło w zwyczaj, że duchowni rozporządzać mogli w testamencie ad pias causas majątkiem ruchomym zyskanym w urzędzie, późniéj wolność testowania w coraz obszerniejszych granicach przyznawaną im była, aż w końcu, głównie pod wpływem prawodawstwa świeckiego, które o przepisy prawa kościelnego się nie troszczyło, doszło do tego, że wszystkie testamenty duchowne, rozporządzające patrymonialnym itd., jak i z urzędu kościelnego zyskanym majątkiem, tak na kościelne jak i świeckie cele in foro externo jako prawomocne uważane były.

Już wnet po III Lateraneńskim Soborze zatwierdził Aleksander III w r. 1180 w dekretale *Relatum est* zwyczaj, według którego księża majątek swój przekazywać mogli na korzyść biednych, sług lub pobożnych fundacyi i odtąd wolność testowania już to z mniejszemi, już z większemi ograniczeniami przyznawały duchowieństwu synody prowincyalne, dyecezalne i biskupie rozporządzenia. U nas najrozleglejszą pod tym względem wolność nadaje z konstytucyi prowincyalnych synodów ustawa, zawarta w zbiorze ustaw synodalnych Wężyka, która lib. 3 tak o tem mówi: „Cum tam ex consuetudine, quam de privilegio multarum ecclesiarum ac etiam ex statutis earundem personae ecclesiasticae curatae et non curatae de bonis ex fructibus beneficiorum suorum acquisitis, pro ipsorum arbitrio, in extrema voluntate sua facere consueverunt testamenta, Nos sacro hoc Concilio approbante hujusmodi consuetudinem salutarem ad totam nostram provinciam ampliantes, statuimus, quod deinceps clericis curatis et non curatis testandi libera sit facultas.“

Usunięte są zatem dzisiaj wszelkie ograniczenia wolności testowania u świeckich duchownych, o ile to dotyczy forum externum; wszelkie rozporządzenia duchownych w testamencie co do patrymonialnych, quasi-patrymonialnych i czysto kościelnych funduszów na cele świeckie i duchowne, byle tylko wymaganiom prawa cywilnego odpowiadały, są ważne i prawomocne, i nie potrzeba do tego, jak dawniéj bywało, żadnego zatwierdzenia biskupiego, ani też opłacania pewnéj kwoty kościołowi.

Lecz jakżeż ma się ta rzecz wobec forum sumienia? Co tu jest prawem, a co niesprawiedliwością? Nie ulega wątpliwości, że każdy kapłan zobowiązany jest w sumieniu cały majątek, który posiada z czysto kościelnych dochodów, obrócić na cele pobożne. Zasada moralna, jaka się przebijała w dawnem prawie, rozporządzającem, aby pozostałość po duchownym przypadała odnośnym kościołom, jest tak słuszną, że chociaż prawo się zmieniało w stosunku do potrzeb czasu, to zasada ta pozostała i do dziś zobowięzuje. Mógł Kościół zmienić ten przepis o tyle, że dozwolił duchownym rozporządzać majątkiem ad omnes causas pias, ale to też jest jedyna wolność, jaką pozostawia duchownym, zobowięzując ich w sumieniu, aby majątek ten obracali li tylko na cele pobożne, jak go w życiu również tylko na jałmużny przeznaczać muszą. Zwyczaj testowania, wprowadzony przez beneficyatów, Kościół tolerował jedynie dla tego, że majątek swój przeznaczali ad pias causas. W przebiegu czasów ze zwyczaju

[1]) Mémorial de Ste Helène t. II p. 112.—

tego wyrobiło się nadużycie, gdy Biskupi milczeli i dozwalali pozostałości z beneficyów obracać na cele świeckie i na zbogacenie krewnych. Kościół toleruje to głównie z tego powodu, że majątek duchownych składa się nie tylko z superfluis dochodów kościelnych, lecz także z oszczędności, stypendyów mszalnych, osobistej industryi lub majątku patrymonialnego, a w praktyce niepodobna jest rozdzielić jeden majątek od drugiego; cała więc sprawa zostawia się sumieniu beneficyatów, którzy o zbawienie swych dusz się troszczyć i zważać powinni na swe obowiązki, jakie im prawo i słuszność nakłada, to jest gdy żyją, dawać jałmużny z tego, co pozostaje, ex superfluis, gdy umierają przeznaczyć to na cele pobożne, — inaczej grzeszą i zobowiązani są do restytucyi, według bezpieczniejszej i pewniejszej opinii, którą obok najpoważniejszych teologów podzielają najsławniejsi kanoniści.

Że Kościół uważa to za obowiązek sumienny, dowodem na to orzeczenie Soboru Trydenckiego, rozlicznych prowincyalnych i dyecezalnych synodów, które przyznają wyraźnie duchowieństwu wolność testowania in foro externo. Sobór Tryd., mówiąc o życiu skromnem Biskupów, dodaje (c. 1 sess. 25 de reform.): „Omnino vero eis interdicit, ne ex reditibus Ecclesiae consanguineos familiaresve suos augere studeant, quum et Apostolorum canones prohibeant, ne res ecclesiasticas, quae Dei sunt consanguineis donent, sed si pauperes sint, iis ut pauperibus distribuant; eas autem non distrahant nec dissipent illorum causa... Quae vero de episcopis dicta sunt, eadem in quibuscumque beneficia ecclesiastica tam saecularia quam regularia obtinentibus pro gradus sui conditione observari decernit.“ Jeszcze stanowczej brzmią upomnienia synodów prow. i dyec. tak z dawniejszych jak nowszych czasów. Aby nie obciążać rozprawy naszej zbyt wielu cytatami, przytaczamy z najnowszych rozporządzenie synodu prow. Strygońskiego z r. 1858, które rzecz całą dokładnie przedstawia:

„Hominis christiani est ut in condendo testamento non solum attendat, quid sit juris, sed etiam quid rationes conscientiae et ecclesiae spiritus dictent suadeant. Sacerdotes autem eo majori studio et zelo religionis in condendo testamento utantur, quo sanctior est substantia, de qua disponunt, graviorque ipsis incumbit obligatio post mortem etiam aedificationem corporis Christi continuandi, bonum ecclesiae promovendi. Novimus quidem leges ecclesiae circa testamenta variis temporibus ob hominum improbitatem et legum civilium in testamenta clericorum influxum varias subivisse mutationes; spiritus tamen ecclesiae idem semper manet, bonaque et proventus ecclesiasticos considerare oportet ceu vota fidelium, pretia peccatorum et patrimonium pauperum. Hinc S. Concilium Trid. episcopis aliisque beneficia obtinentibus interdicit, ne ex reditibus etc. In nexu horum.... oramus et per sanctimonium status sacerdotalis obtestamur tortamurque omnes in sanctuario Domini servientes, ut concessa libertate testandi in spiritu dumtaxat Ecclesiae et juxta sacros canones utantur; inhibemus proinde, ne unquam testamenta contra sacros canones condant, aut redditus ecclesiasticos congruae suae sustentiae superfluos in usus manifeste profanos vel sanctitati et bonae famae status clericalis adversos relinquant.“

Podobnie mówi synod prow. Wiedeński z r. 1858:

„Antiquissimo ecclesiae jure statutum est, ut bona, quae beneficiarius ex reditibus ecclesiasticis acquisierat, post ejus mortem ad ecclesiam redirent: unde clerici, ne de iis ultima voluntate disponerent, omnino prohibebantur. Postea iis concessum est, ut de bonis ex beneficii fructibus comparatis ad pias causas testarentur. Quum autem saepe valde arduum existat, clericorum bona ecclesiae debita a patrimonialibus et iisdem acquiparandis judicis humani sententia segregare, in multis orbis catholici partibus, nec non in hac provincia immemorialis temporis consuetudine inductum est, ut clerici pro foro externo de omnibus, quae relinquerent, bonis etiam ad causas profanas valide testari possent. Exinde tamen in conspectu Dei nihil detrahitur obligationi ex bonorum ecclesiasticorum naturae oriundae, quae in testamento condendo non minori profecto religione quam in actibus inter vivos implenda est; etenim quae ultima voluntate statuimus, apud homines juris effectum non habebunt, priusquam coram judice vivorum et mortuorum steterimus.“

Z autorów powołujemy się na Ferrarisa (Prompta biblioth. verb. Beneficiatus art. III n. 5), który, przytaczając zdania rozlicznych autorów, oświadcza: „Beneficiatus non potest neque vi consuetudinis testari de bonis ecclesiasticis ad causas profanas;“ na kanonistów Pirhinga, Reiffenstuela i innych.

Wypływa ztąd, że jak każdy duchowny ma za życia obowiązek wszelkie zbyteczne dochody kościelne obracać na pobożne cele, tak i w testamencie nie na inne cele wolno mu je zapisywać. Testament, w którym ksiądz przekazuje swój majątek, z dochodów kościelnych uskładany, tylko krewnym itd., jest in foro externo prawomocny, lecz illicitum i według położenia rzeczy grzeszny i karygodny przed Bogiem i sumieniem. Jeśli obok tego motywu przytoczyć mamy inny jeszcze, któryby każdego duchownego powściągał od zbogacania swych krewnych lub innych za życia i w testamencie, powołujemy się na fakt, doświadczeniem po tysiąckroć stwierdzony, że majątek ten nikomu błogosławieństwa Bożego nie przynosi, że się zwykle przyczynia do materyalnej ruiny tych, co go odziedziczyli.

Przedstawiwszy ogólne zasady kościelne co do testamentów duchownych, przechodzimy do bliższych szczegółów, a przedewszystkiem do objaśnienia i określenia obowiązków beneficyatów względem rozporządzania dochodów, pozostających po przyzwoitem wedle stanu utrzymaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Sąd ławniczy w Toruniu skazał 28 z. m. ks. G ü n t h e r a, o którego uwięzieniu donosiliśmy, a który już za wykonywanie czynności duchownych był karany i z W. Ks. Poznańskiego wydalony, — za pogwałcenie banicyi i sprawowanie w osieroconem Grabiu (dawniejszy pleban grabski ks. Würtz poszukał sobie na Śląsku donośniejsze probostwo i został proboszczem rządowym) posług duchownych, na 4 dni więzienia (za złamanie banicyi) i 300 m. kary (za 100 funkcyi duchownych). Ponieważ ks. Günther w więzieniu śledczem przesiedział więcej jak 4 dni, wypuszczono go natychmiast na wolność.

Dyecezye polskie. Sekretarz T o w a r z y s t w a ś w. Ł u k a s z a, p. Tomkowicz donosi nam co następuje:

„Na odbytem 19 marca rb. zwyczajnem posiedzeniu zajmował się nowy Wydział załatwieniem nagromadzonych od ostatniego walnego zebrania interesów. Między innemi postanowiono p. Gałuszkiewiczowi polecić sporządzenie kopii olejnej obrazu, znajdującego się w kaplicy Potockich na Wawelu, a to dla ks. kanonika Puzyny w Przemyślu, który także pod nadzór Towarzystwa oddał okno kolorowe, które do kaplicy sprawić zamyśla. Prawdopodobnie zamówienie to oddanem będzie Zakładowi hr. Łubieńskiej w Warszawie lecz na podstawie projektu przez Towarzystwo św. Łukasza wypracować się mającego. Dalej zajmowano się zamówieniami rzeźbiarskiemi i malarskiemi ksks. Karpińskiego z Babic i Sikorskiego ze Żnina, oraz odczytano list ks. Dolnego z Pakosławia z nader pochlebnem uznaniem wartości premii przeszłorocznej, ze sztychów obrazka pierwszej Komunii św. złożonej, i zamówieniem nowej przesyłki tychże samych obrazków dla rozdania ich dziatwie w roku bieżącym. Wreszcie zastanawiano się nad sprawą premii tegorocznej.“

W W. Buczku umarł 28 marca proboszcz Szymon G ó r s k i w 62 r. życia a 30 kapłaństwa. Skutkiem tej śmierci liczba osieroconych parafii w dyec. chełmińskiej doszła do 39. — Dnia 25 marca umarł w Warszawie ks. Jan B o g d a n, urodzony 9 grudnia 1813 r. w Łowiczu. Wiele kazań i mów pogrzebowych ks. Bogdana ogłaszano pojedyńczo, a w roku 1861 ukazało się ich zbiorowe wydanie

w grubym tomie. Prócz tego w latach 1852 i 1864 wyszły dwie książki do nabożeństwa, przez ks B. ułożone pod tyt: *Chrześcianin w obec Boga* i *Pielgrzym ziemski duszą w niebiosach*. Nareszcie w r. 1855 ukazała się w Warszawie jego *Nauka czytania polskiego*, w której wymagania pedagogii szczęśliwie jednoczył ze względami wpływu moralnego na umysły młodzieży. — W Warszawie uczuwać się daje coraz bardziéj wielki brak kościołów. Miasto i ludność powiększyła się znacznie, a od lat kilkudziesięciu kościół nie przybył żaden. Rozliczne co chwila pojawiają się projekta, aby zaradzić téj potrzebie. Nie czekając na urzeczywistnienie tych projektów, znana z rozlicznych dobrodziejstw pani Tekla Rapacka wspaniałomyślną zrobiła ofiarę, bo na zbudowanie nowego kościoła w parafii św. Barbary złożyła sumę 82,300 rubli. Iście królewska ofiara!

RZYM. ***Konsystorz papiezki,*** odbyty 27 marca 1882. Na tym konsystorzu tajnym wręczył Ojciec św. naprzód, ponieważ minął czas, na który Kardynał Chigi był mianowany kamerlingiem św. Kolegium, bursę kamerlinga Kardynałowi Oreglia di S. Stefano. Następnie po przemowie, odpowiedniéj do okoliczności, zamianował Kardynałami z rzędu dyakonów dwóch z mianowanych na konsystorzu 13 grudnia 1880 trzech in petto, tj. Mgra Franciszka Ricci-Paracciani maggiordomo J. Św., urodzonego w Rzymie 8 czerw. 1830; Mgra Piotra Lasagni, sekretarza ś. Kongregacyi konsystorskiéj i św. Kolegium Kardynałów, ur. w Rzymie 15 czerwca 1814. Potem ogłosił nominacyą Kardynałów z rzędu presbyterów: Mgra Dominika Agostini, patryarchy weneckiego, ur. w Treviso 31 maja 1825; Mgra Karóla, Marcyala, Allemanda Lavigerie, Arcybiskupa algierskiego, ur. w Esprit, dyec. Aire 1 paźdz. 1825; Mgra Joachima Lluch y Garriga, z zakonu Karmelitów trzewiczkowych, Arcyb. sewilskiego, ur. w Manrese, dyec. Vich, 26 lutego 1816; Mgra Edw. Mac Cabe, Arcybiskupa dublińskiego, ur. w Dublinie 14 lut. 1816 i z rzędu dyakonów Mgra Angelo Jacobini, asesora św. Officium, ur. w Genzano dyec. Albano 15 kwiet. 1825. Następnie przeznaczył Ojciec św. następujące kościoły i stolice biskupie: Kościół w Perugii, wyniesiony przez Ojca ś. do godności arcybiskupstwa, dla Mgra Fryd. Foschi, Biskupa téjże dyecezyi; kościół katedralny w Orihuela dla Mgra Wiktoryna Guisasola y Rodriguez, przeniesionego z kościoła tytularnego Dora w Palestynie i przeora czterech zakonów rycerskich w Ciudad Real; kościół katedr. w Oviedo dla Mgra Sebastyana Herrero y Espinosa de los Monteros, dawniejszego Biskupa w Vitoria w Hiszpanii; kościół katedr w Avila dla Mgra Cyryaka Sancha Hervás, przeniesionego z kościoła tytularn. Areopolis w Arabii; kościół katedr. w Cuenca w Hiszpanii dla Mgra Jana Maryi Valero, przeniesionego ze stolicy w Tuy; kościół katedr. św. Krysztofa de Laguna lub Teneriffe dla Mgra Jacka Maryi Cervera y Cervera, przeniesionego z kośc. tytul. w Isso we Frygii; kościół katedr. w Ripatransone dla ks. Józefa Ceptelli, Rzymianina, kanonika proboszcza od ś. Anioła w Pescheria, przełożonego ćwiczeń w domu pobożnym San Pasquale na Trastevera, dr. teologii i ob. prawa; kościół katedr. w Todi dla ks. Eug. Luzzi di Spoleto, archidyakona kościoła metropolit w temże mieście, prof. teol., prefekta studyów, rektora semin. archid., sędziego i egzaminatora prosyn.; kościół katedr. w Cesena dla ks. Józefa Maryi Strocchi z Faenza, prob. u ś. Stefana w temże mieście, prof. moralnej w seminaryum i teologa dyecezalnego; kościół katedr. w Nocera Umbra dla ks. Rocha Anselmini z Rocanati, kanonika teologa i wik. jen., prof. moralnéj w seminaryum, dr. filoz. teol. i ob. pr.; kościół katedr. w Poggio Mirteto dla O. Lucyana Saracani z Grecio, gwardyana klasztoru św. Maryi Anielskiéj w pobliżu Assyżu i dawnego lektora teologii; kościół katedr. w Foggia dla ks. Dominika Marinangoli z Rocca di Cambio, z archidyec. Aquila, kanonika teologa kapituły archid., prof. dogm. w semin., fundatora i prezydenta akademii św. Tomasza, agregowanéj do akademii rzymskiéj, dr. teol. i prawa kanonicz.; kościół w Volterra dla ks. Józefa Golli z Lucca, przeora i prob. kolegiaty św. Aleksandra większego, profesora egzegezy w semin., dr. teologii; kościół katedr. w **Przemyślu** obrz. łac. dla księdza Łukasza **Solecklego** z Jawczy, parafii żurowskiéj w archidyec. lwowskiéj, kanonika scholastyka metropol., rektora semin. duch., prof. w uniwers. lwowskim, dra teol.; kościół katedr. w Vich dla ks. Józefa Morgades y Gili z Villafranca del Panades, dyec. barcelońskiéj, kanonika penitencyarza przy kościele katedr. tegoż miasta, wik. kapit., dr. teol.; kościół katedr. w Tuy dla ks. Ferd. Hüo y Gutierrez z Zahara, archidyec. sewilskiéj, kanonika doktora przy kościele katedr. w Kadyksie, prowizora i wik. jen. téjże dyecezyi, licencyata w prawie cywilnem i dr. prawa kan.; kościół episkopalny tytularny w Madaura, w Afryce dla ks. Ludw. Bruno z Battaglia, dyec. Policastro, prob. w Neapolu, kanonika honor. w Tricarico, koadjutora z prawem następstwa Biskupa w Ruvo i Bitonto, Winc. Materozzi; kościół episk. tyt. w Dora w Palestynie i godność przeora 4ch zakonów rycerskich w Cuidad Real dla ks. Antoniego Cascajares y Azara z Calandy, archidyec. Saragossy, dziekana metrop. w Burgos, lic. teol. i ob. pr.; kościół episk. tytul. w **Leuca,** na wyspie Cyprze, dla ks. Ign. **Łobosa** z Drohobycza, dyec. przem. obrz. łac., kanonika téjże katedry, wikaryusza kapit. podczas wakansu téjże stolicy, egzaminat. prosyn. i koadjutora Biskupa nomin. ks. Łuk. Soleckiego. W końcu zaniesiono prośbę do Jego Św. o udzielenie paliusza dla nowego kościoła arcybiskupiego w Perugii i dla katedr. kościoła w Volterra.

Po konsystorzu udał się Ojciec św. do sali Tronowéj, gdzie otoczony prałatami dworu, dawał posłuchanie nowym Biskupom, znajdującym się w Rzymie, którzy wprowadzeni zostali przed oblicze jego przez mistrza ceremonii papiezkich. Udzieliwszy każdemu z nowych Biskupów pocałunek pokoju, włożył im Ojciec ś. rokietę a nareszcie miał przemowę o obowiązkach ich pasterskiego urzędu. W końcu udzielił błogosławieństwo i upoważnił swego audytora Mgra Laurenzi do ogłoszenia aktów konsystorza. Wyszedłszy z audyencyi pap., nowi Biskupi poszli złożyć swe hołdy Kardynałowi Pecci, bratu Ojca św. i Kardynałowi Jacobini, sekretarzowi Stanu, a następnie udali się do Bazyliki watyk. i pomodlili u grobu św. Apostołów. Wreszcie zebrali się w pałacu kancelaryi biskupiéj, gdzie złożyli zwykłą przysięgę w ręce Kardynała De Luca, wicekanclerza św. Kościoła. Tegoż dnia natychmiast po konsystorzu mistrz ceremonii pap. udał się w towarzystwie kamerdynera Kardynała Pecci i substytuta Sekretaryi apostolskiéj do 5 nowych Kardynałów, znajdujących się w Rzymie, aby im wręczyć bilet, zawiadamiający ich urzędownie o ich nominacyi. To zawiadomienie nastąpiło, wedle zwyczaju, w imieniu Kardynała Pecci. W tym samym czasie nowi Kardynałowie, ubrani jeszcze w insygnia prałackie, odbierali w swych pomieszkaniach wizyty, zwane di calore, tj. powinszowania i hołdy od prałatów rzymskich i patrycyuszów, jako też osób znajomych. Kard. Mac-Cabe przyjmował te wizyty w Propagandzie, w pomieszkaniu Kard. Simeoniego, a Kardynał Agostini w pokojach Kard. Randi. Dwaj gwardziści szlacheccy, przeznaczeni w poselstwie do Kardynałów Lavigerie i Lluch y Garriga, wyjechali także zaraz po konsystorzu.

Nazajutrz rano o pół do 10 odbyła się w Watykanie ceremonia wkładania nowym Kardynałom obecnym w Rzymie biretu kardynalskiego. W tym celu nowi książęta Kościoła udali się najprzód do Kard. Pecci, który im towarzyszył do pokojów Ojca ś. Papież w tym czasie udał się na salę tronową i na zaproszenie mistrza ceremonii jeden po drugim Kardynał wprowadzany był przed Ojca św., otoczonego prałatami dworu, mającego po swéj prawicy brata swego, Kard. Pecci. Kardynał Agostini, patryarcha wenecki wprowadzony pierwszy, wykonał przepisane trzy genufleksye i ucałował nogi Papieża. Ojciec św. włożył mu rokietę kardynalską a na głowę biret czerwony; Kardynał Agostini, zdjąwszy biret, uścisnął na nowo Ojca św. nogi i pocałował go w rękę, a Papież dał mu pocałunek pokoju. Taki sam ceremoniał odbył się z Kardynałami Mac-Cabe, Ricci Paracciani, Lasagni i Jacobini. W końcu Kard. Agostini przemówił w imieniu nowych książąt Kościoła i podziękował Ojcu św. za tę wysoką godność, jaką ich obdarzyć raczył i poprosił o błogosławieństwo. Ojciec św. w odpowiedzi swéj oświadczył boleść, jakiéj doznał w ubiegłym roku z powodu śmierci kilku Kardynałów, wyraził radość, że mógł zamianować nowych, chwalił ich pobożność i naukę, ich przywiązanie do Kościoła i Stolicy ś. i wyrażał ufność, że znajdzie w nich nowych dzielnych pracowników przy sprawowaniu swego najwyższego urzędu pasterskiego. W końcu udzielił im błogosławieństwo apost. Kar-

dynałowie zanim opuścili Watykan, złożyli wizyty Kardynałom Pecci i Jacobini.

Dnia 29 z. m. składali nowi Biskupi przysięgę w ręce Kardynała Mertel, pierwszego z rzędu dyakonów, w jego pomieszkaniu. Po Mszy św., odprawionej przez jednego z kapelanów w kaplicy prywatnej, włożył Kardynał paliusz Arcybiskupowi z Perugii i nomin. Biskupowi z Volterra.

Sprawozdanie o konsystorzu z 30go z. m. i liczne nominacye w Kuryi papiezkiéj odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Od 15 miesięcy Pap. Leon XIII nie mianował nowych Kardynałów, a w czasie tym śmierć zabrała kilku książąt Kościoła. 13 grud. 1880 zawiadomił Papież o wyborze trzech nowych Kardynałów, lecz wymienienie ich nazwisk do późniejszego czasu odroczył, czyli, podług urzędowego stylu konsystorskiego, in pectore ich zachował. Obecnie na konsystorzu, 27 z. m. odbytem, wymienił z nich dwóch: maggiordomo Ricci i sekr. św. Kolegium Lasagniego Pozostaje więc jeszcze jeden Kardynał, rezerwowany in petto. Tak postępuje sobie zwykle Papież w obec tych prałatów, których zasługi chce wynagrodzić purpurą kardynalską, ze względów zaś na to, że ich usługi lepiéj zużyć można na ich stanowisku dotychczasowem, lub też że w téj chwili nie można znaleźć na ich miejsce odpowiednich zastępców, nazwisk ich nie wymienia.

Pierwsze insygnia godności kardyn., tj. czerwony biret i kalottę zawiozą Arcybiskupowi w Sewilli, Mgrowi Lluch y Garriga, szambelan papiezki Mgr. Marini jako ablegat i hr. Kamil Pecci, kuzyn Ojca św., członek gwardyi szlacheckiéj; Arcybiskupowi algierskiemu, Mgrowi Lavigerie, powiozą te odznaki hr. Cecchini z szlacheckiéj gwardyi pap. i Mgr. Dominik Ferrata, audytor nuncyatury paryzkiéj. — Wspaniała iluminacya odbyła się 27go z. m. wieczorem po ulicach miasteczka Genzano, rodzinnego miejsca nowego Kardynała Jacobiniego. Przed domem jego ojcowskim zebrał się wielki tłum ludzi i okrzykami radosnemi sympatyą i cześć swą dla nowego księcia Kościoła wyrażał. — Nuncyusz papiezki przy dworze bawarskim, Mgr. Angelo di Pietro przybył już do Monachium. — Ojciec św. dał śpitalowi św. Małgorzaty alla Marmorata 2000 lirów.

Krótkie życiorysy nowych Kardynałów.

1. Kardynał Fran. ***Ricci-Paracciani*** należy do sławnéj rodziny florenckiéj, osiadłéj w Wiecznem mieście już od 14 wieku, zapisanéj w złotéj księdze szlachty rzymskiéj. Rodzina ta dała już Kościołowi 2ch Kardynałów: 1, Kard. Jana Ricci, który był nuncyuszem w Hiszpanii i starał się o wykonanie dekretów Soboru Tryd.; 2, Kard. Franciszka Ricci, który żył w wieku przeszłym. W rodzinie téj było w przeszłości wielu prałatów, a niejeden z jéj członków odznaczył się nauką i cnotami. Pius IX mianował nowego Kardynała szambelanem tajnym particip. i kanonikiem u św. Piotra; późniéj, kiedy Mgr. Borromeo otrzymał godność Kardynała, został najwyższym szambelanem a Mgr. Pacca maggiordomo. Godność maggiordomo objął po zamianowaniu Mgra Pacca Kardynałem. Kiedy Kard. Nina zamianowany został prefektem Soboru, Mgr. Ricci spełniał funkcye prefekta św. Pałaców Apost. Na każdem stanowisku rozwijał wielką czynność, gorliwość i mądrość. Cały świat zna jego nieograniczone miłosierdzie. Był on zawsze ojcem ubogich, opiekunem rzemieślników i robotników. Przez lat 15 zajmował się gorliwie szkołami wieczornemi, a jego wpływ bardzo pomyślne rezultaty przynosił. Mgr. Ricci był także prezydentem komisyi palatyńskiéj, komisyi administracyjnéj apostolskiego officium neofitów, a nadto był członkiem komisyi szkół, utworzonéj pod auspicyami Leona XIII.

2. Kardynał Piotr ***Lasagni*** urodził się w Rzymie 15 czerw. 1814 z rodziny znakomitych prawników. Dla swej głębokiéj znajomości prawa, doświadczenia w kierowaniu spraw i wielkiego taktu powołany został od samego początku swéj karyery prałackiéj na audytora nuncyatury paryzkiéj. Następnie był członkiem różnych trybunałów kościelnych w Rzymie i w państwie kościelnem. Dla talentu, jaki dał poznać na trudnem bardzo stanowisku delegata w Viterbo i Forli, został mianowany członkiem Izby apostolskiéj, najwyższego trybunału administracyjnego Stolicy św. Następnie powierzono mu znowu jednę z najważniejszych delegacyi apostolskich w Frosinone, w czasie takiego zamętu jak w roku 1870. W końcu Mgr. Lasagni dzierżył urząd sekretarza Kongregacyi konsystorskiéj i w téj godności sprawował w czasie konklawe 1878 urząd podsekretarza Stanu.

3. Kardynał Dominik ***Agostini,*** patryarcha wenecki, urodzony w Treviso 31 maja 1825. Odkąd został wyświęcony na kapłana, zjednał sobie szacunek i przywiązanie Mgra Farina, ówczas Biskupa tego miasta, który dzisiaj zajmuje stolicę biskupią w Vicenze, następnie Mgra Zinelli, który go powołał do swéj kuryi biskupiéj i zamianował profesorem swego seminaryum; kanonikiem archipresbyterem katedry w Treviso obrany został r. 1863, Pius IX mianował go Biskupem w Chioggia 1871 r. a w 6 lat później 1877 wyniósł go na stolicę patryarchy w Wenecyi. Szerokie tutaj było pole do pracy, gdzie jego cnoty tym większym zajaśniały blaskiem. Obowiązki biskupie spełniał gorliwie; godność biskupia nie przeszkadzała mu w zbliżaniu się do ludu; siadał często do konfesyonału i prawił kazania. Poświęcenie swe tak daleee posuwał, że spieszył sam do łoża chorych. Zajmował się także gorliwie studyum. Pragnąc przyswoić swym seminarzystom naukę filozofii, przetłomaczył na język łaciński dzieło O. Cornoldi S. J. „Institutiones philosophiae.“ Mgr. Agostini był duszą ostatniéj wielkiéj pielgrzymki włoskiéj w paźdz. r. z. i odczytał w obec Papieża wspaniały adres, wyrażający uczucia katolickich Włoch.

4. Kardynał ***Lavigerie*** był po swem wyświęceniu profesorem szkoły duchownéj, nazwanéj des Carmes, na ulicy Vaugirard w Paryżu, potem w Sorbonie, gdzie wykładał historyą kość. Mianowany audytorem Roty dla Francyi, mieszkał lat kilka w Rzymie, gdzie najlepsze pozostawił po sobie wspomnienie i najżywsze sympatye. W r. 1863 mianowany Biskupem w Nancy i Toul, odznaczał się gorliwością w nauczaniu chrześc., a w 1867 r. objął stolicę w Algierze, którą wonczas wyniesiono do godności arcybiskupstwa z sufraganiami Oranem i Konstantyną. Od tego czasu rządzi Kościołem afrykańskim, odradzającym się i świetnym z przeszłości przez imiona świętych Cypryana i Augustyna. Znaną jest gorliwość i opieka Arcybiskupa nad sierotami arabskiemi w czasie głodu straszliwego, który nawiedził półn. Afrykę i gorliwe szerzenie religii katolickiéj pomiędzy dzikiemi ludami w Afryce. Na Malcie utworzył instytucye, wychowujące misyonarzy dla Afryki; w Jerozolimie założył instytut dla studyów wschodnich. Zasługuje on zupełnie na nazwę apostoła Afryki ekwatoryalnéj, gdzie Propaganda na jego prośbę utworzyła 4 prowikaryaty, dla których on wprzódy utworzył zakład misyonarzy afryk., i którzy już krwią męczeńską miłość ku Chrystusowi opłacili.

5. Kardynał Edward ***Mac-Cabe,*** Arcyb. z Dublina, urodził się w Dublinie, parafii św. Katarzyny w 1816 r. Po studyach teologicznych, odbytych w semin. narodowem dla wszystkich dyecezyi irlandzkich w Maynooth, był naprzód wikaryuszem w Clontarf pod Dublinem, potem administratorem kościoła katedr., prob. u św. Mikołaja, zkąd go przeniesiono do parafii podmiejskiéj Kingstowix, z tytułem jener. wikaryusza. Kilka lat przed śmiercią prosił Kardynał Cullen Stolicę św., aby mu proboszcza z Kingstowix dała na koadjutora. W r. 1877 otrzymał konsekracyą biskupią jako Biskup z Godora in p. i. We wrześniu 1878 po śmierci Kard. Cullen kapituła katedr. zamianowała go jednogłośnie swym wikaryuszem kapitulnym. W miesiąc później duchowieństwo wybrało go także prawie jednogłośnie swym Arcybiskupem i postawiło pierwszego na liście kandydatów, przesłanéj do Rzymu. Papież go potwierdził i prekonizował Arcybiskupem dublińskim. Listy pasterskie Mgra Mac-Cabe wywołały zawsze tak w Irlandyi, jak i zagranicą wielkie wrażenie. Godność wysoka, jaką go obdarzył Leon XIII. połączona z wielkim rozumem i taktem, jakiem się Mac-Cabe zawsze odznaczał, przyczyni się niezawodnie do uspokojenia umysłów w nieszczęśliwéj Irlandyi.

6. Kardynał Joachim ***Lluch y Garriga.*** Ojciec jego Antoni Lluch i matka Maryanna Garriga, bardzo przywiązani do zakonu Karmelitów, wpoili tę miłość w syna, tak że już w 14 r. życia wstąpił do zakonu a w dwa lata później złożył profesyą. Studya filozoficzne i teologiczne, jakim się następnie poświęcił, odbył świetnie i z wielkim pożytkiem. Wypadki w 1835 r. zmusiły zakonników opuścić klasztory O. Lluch udał się naprzód do Francyi, następnie do Rzymu, zkąd go przełożeni posłali do Lukki, gdzie różne prace literackie dały poznać głęboką naukę tego zakonnika, a nawet wielką jego znajomość literatury włoskiéj. Rewolucya w 1848 obudziła w O. Lluch pragnienie ujrzenia napowrót swéj ojczyzny. Jenerał Karmelitów dał mu na to swe pozwolenie. Widzimy następnie uczonego Karmelitę to misyonarzem apostolskim, to w Barcelonie proboszczem, profesorem teol. moral. w seminaryum, przełożonym śpitala św. Krzyża. W roku 1858 rząd go powołał na stolicę Biskupa kanaryjskiego, którą z rozkazu swych przełożonych przyjął. Tam odznaczył się nadzwyczajną gorliwością i poświęceniem zwłaszcza podczas straszliwéj epidemii. Zdrowie jednak stargał przytem zupełnie, tak że nuncyusz Barili polecił rządowi powołać go na Biskupstwo w Salamanco, gdzie pobyt mógł się przyczynić do odzyskania zdrowia. Mgr. Lluch objął w posiadanie nową stolicę 1867, gdzie pozostał aż do r. 1874, w którym to roku przeniesiony został do Barcelony. W czasie tym wydał wielką liczbę dzieł, odpowiednich do okoliczności i zdołał przeszkodzić osiedlaniu się protestantów w Salamance. Przybywszy do Rzymu na Sobór Watyk., brał żywy udział w pracach soborowych i wygłaszał znakomite mowy. Pius IX prekonizował go Arcyb. Sewilli na konsystorzu 22 czerwca 1877.

7. Kardynał Angelo ***Jacobini,*** krewny Kardynała sekretarza Stanu, urodził się również jak tamten w Genzano, dyec. podmiejskiéj Albano 25 kw. 1825. Pierwsze jego studya kazały przewidywać świetną przyszłość. W seminaryum w Albano, które wielkiéj zaży-

wało sławy pod względem nauk teologicznych. Angelo Jacobini był jednym z najlepszych uczni sławnego Marroniego. Zachowują tam w żywej pamięci jego egzamin teologiczny, odbyty w formie scholastycznej, gdzie zbijał zwycięzko wszelkie zarzuty takich oponentów, jak O. Perrone, Passaglia i Mgra Bizzarri, później Kardynała. Młody teolog przybył następnie do Rzymu, gdzie się oddał studyom prawa cywilnego i kanonicznego na uniwersytecie Sapienzy. Ukończywszy te studya, zamianowany został audytorem św. Kongr. Soboru. Następnie zajmował urząd asesora i sekretarza Kongr. Wizyt, a podczas Soboru Watyk. brał udział w pracach przygotowawczych. W r. 1873 spełnił misyą ważną w Dublinie, gdzie bronił zwycięzko Kardynała Cullen, oskarżonego o przekroczenie praw krajowych przy sprawowaniu urzędu pasterskiego. W r. 1875 został sekretarzem Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kośc., a w r. 1877 Pap. Pius IX, wynagradzając jego rozliczne zasługi znakomite, zamianował go asesorem ś. Officium. Dla swej gorliwości, wyższych talentów a szczególniej dla swej głębokiej wiedzy w prawie kanonicznem, Mgr. Jacobini okazywał się zawsze godnym tego wysokiego zaufania, jakiem go obdarzano. Do dostojnego senatu Kościoła, do którego go Leon XIII obecnie powołał, Kard. Jacobini przynosi światło swej nauki i doświadczenia, gorliwość i przywiązanie do Kościoła.

Niemcy. Wydawca obrazków religijnych, Oskar K ü h l e n w Gladbach otrzymał od Ojca św. w uznaniu zasług tytuł wydawcy papiezkiego. — W Monachium umarł 6 marca rb. Fryd. P u s t e t, założyciel sławnej na całym świecie firmy Pustet w Regensburgu, zwłaszcza ze swych wydawnictw liturgicznych, Brewiarzy, Mszałów itd.

Kwestye teologiczne.

Kilka kwestyi o sakramentalnéj pokucie. I. Czy spowiednik może nałożyć za pokutę dzieciom, które się dopuściły małych kradzieży na własności rodziców, wyznać grzech ten przed rodzicami i o przebaczenie prosić?

O d p. Nieraz można spotkać się ze zdaniem, że taka pokuta jest bardzo odpowiednia i że zwłaszcza z p e d a g o g i c z n y c h powodów się zaleca. Rodzice bowiem poznają dość w c z e ś n i e n i e b e z p i e c z n y bardzo błąd i zaradzić będą mu się starali, co w wychowaniu ważny stanowi moment. Również i dzieci o d s t r a s z y od p o n o w n e g o u p a d k u w ten grzech myśl, że znowu taką samą pokutę odbiorą. Pokuty tego rodzaju odpowiadałyby zatem przepisowi Soboru Tryd.: „Habeant sacerdotes Domini prae oculis ut satisfactio, quam imponunt, non sit tantum ad *novae vitae custodiam*, sed etiam ad praeteritorum *peccatorum vindictam et castigationem*.“ Pokuta taka wreszcie jest, zdaniem wielu, bardzo dobrym środkiem uczynienia zadość obowiązkowi restytucyi, któryby w inny sposób dzieci bodaj spełnić mogły.

Na pierwszy rzut oka mogą te powody wydawać się słuszne, po głębszéj jednak rozwadze wątpić należy o zbawienności tego rodzaju pokut, owszem roztropność odradzać je musi. Ztąd też moraliści twierdzą wprost: „Imprudenter generatim imponitur pueris, ut veniam petant a parentibus ob furtula ipsis facta,“ a uzasadniają to zdanie następującemi argumentami:

1. Obawiać się trzeba, że dzieci nie przyjmą téj pokuty s z c z e r z e i nie będą g o t o w e z c a ł e g o s e r c a jéj spełnić. Chociażby nic przeciw temu nie mówiły, a nawet przyrzekły, że pokutę tę spełnią, to jednak mogą mieć przed nią taki strach, że w e w n ę t r z n i e wcale n i e s ą g o t o w e do jéj przyjęcia i spełnienia. Niebezpieczną zatem bardzo jest taka pokuta, gdyż łatwo spowodować może dzieci do zamilczenia przed spowiednikiem tego, coby wyznać powinny, lub mówienia inaczéj, jak myślą, na szkodę swych dusz. Sama nawet ważność Sakramentu może być w takim razie zakwestyonowaną.

2. Zdarzyć się może także, że dziecko w konfesyonale z całego serca gotowe spełnić rzeczoną pokutę, p o s p o w i e d z i jednak p o k u t y t é j n i e o d p r a w i, gdyż wstyd i obawa wstrzymuje je każdéj chwili, kiedy zabiera się wyznać grzech swój przed rodzicami. I w takim razie nie na korzyść zbawienną, lecz na szkodę wychodzi pokuta.

3. Praktyka podobna mogłaby łatwo o d s t r ę c z a ć d z i e c i o d s p o w i e d z i, gdyż widziałyby w niéj dla siebie instytucyą policyjną; z pewnością nie zgadzałoby się to wcale z zasadami pedagogiki wpajać od saméj młodości w dzieci wstręt do spowiedzi, owszem wszystko czynić trzeba, ażeby dzieci zamiłowanie do spowiedzi nabyły.

4. Spowiednik, któryby się téj praktyki trzymał, mógłby się przyczynić łatwo do tego, żeby dzieci nie wyznawały szczerze i zupełnie swych grzechów. Z obawy, by nie otrzymać znowu pokuty, któréj wypełnienie takie trudne, któréj może ostatnią razą nie odprawiły, mogłyby grzech ten, ponownie popełniony zataić i zamilczeć także o nieodprawieniu nałożonéj pokuty, nawet wtenczas, gdyby im sumienie mówiło, że taka nieszczerość jest grzechem ciężkim. W takich warunkach byłaby ich spowiedź świętokradzką — moment to bardzo ważny nawet pod względem pedagogicznym o tyle, że spowiedzi świętokradzkie w młodości niesłychaną szkodę duszy przynoszą na całe życie.

5. Nie ma żadnego obowiązku in bonis fortunae restytuować kosztem bonum famae. Zasada ta odnosi się nie tylko do starszych, lecz i dzieci. Jeśli zaś Pan Bóg nie zobowięzuje w takiem położeniu do restytucyi, to i kapłan nie powinien dzieci zobowięzywać do oskarżania się przed rodzicami.

II. Czy wolno zadawać penitentowi za pokutę uczynek, do którego już z inszego tytułu jest zobowiązany? np. aby unikał dobrowolnéj najbliższéj okazyi do grzechu, w niedziele słuchał Mszy św., w piątek mięsa nie jadał itp.?

O d p. Alfons św. (lib. 6 n. 512) mówi, że takie pokuty są dozwolone. Ponieważ każdy dobry uczynek nam zepsutym ludziom trudno przychodzi spełnić i przezwyciężenia pewnego wymaga, dla tego k a ż d y taki uczynek, czy jest nakazany, czy nie, ma charakter zadośćuczynienia i może być nadany za pokutę. Na zarzut, że pokuta taka w żaden sposób nie wygląda na karę za grzechy popełnione a ztąd właściwą pokutą nie jest, odpowiadamy: O ile penitent przez przyjęcie takiéj pokuty z o b o w i ą z a n y jest nowym tytułem do spełnienia uczynku i tak już nakazanego i o ile przez opuszczenie tego uczynku podwójnieby grzeszył (że nie spełnił obowiązku prawem nakazanego i pokuty nie odprawił), jest w tym uczynku przez pokutę nowy uciążliwy moment, który jéj nadaje charakter vindictae. Ponieważ jednak ten moment mniejszéj jest wagi, pokuty takiéj w ogóle się nie zaleca, jeśli szczególniejsze okoliczności do tego nie powodują. Zwłaszcza nie byłoby wcale na miejscu i mogłoby wprost zgorszenie wywołać, gdyby za pokutę miał być zadany uczynek, który penitent z w y k ł b y ł d o t y c h c z a s p i l n i e s p e ł n i a ć, jak np. zadawać za pokutę słuchanie w niedziele i święta Mszy św. penitentowi, który nigdy Mszy ś. nie opuścił. Charakter vindictae wcaleby tu podrzędny stanowił moment. Są nadto okoliczności, gdzieby taka pokuta penitentowi więcéj szkodziła, aniżeli pożytku przyniosła, prawdopodobnie do pomnożenia grzechów się przyczyniła lub do wszelkiego rodzaju skrupułów dała powód. Mimo to jednak mogą zachodzić przypadki, gdzie „duch i roztropność“ spowiednikowi pokuty takie za z b a w i e n n e i s t ó s o w n e uznać każe.

Jeszcze o **Chrzcie dzieci protestanckich.** Z odwołaniem się do téj kwestyi, poruszonéj w ostatnim nrze *Przeglądu*, dodać jeszcze winniśmy, że w sprawie téj jakkolwiek nie wydano u nas żadnego formalnego pisanego przepisu, to jak się dowiadujemy ex post, Ordinarius loci przy wizytacyach itd. ganił wielokrotnie zbyt łatwe chrzczenie dzieci niekatolickich i taką przepisywał regułę:

„Dzieci niekatolickich księdzu katolic. chrzcić nie wolno, chyba że oboje rodzice protokularnie się zobowiążą do wychowywania ich po katolicku. Samo niebezpieczeństwo śmierci nie jest dostatecznym powodem, aby je chrzcił ksiądz katol., gdyż w takim razie każdy i niekatolik ważnie chrzcić je może.“ — Deklaracya ta Najprzew. Arcypasterza winna nam służyć za normę.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret ś. Kongregacyi Propagandy, dotyczący **stolic biskupich in partibus infidelium.**

Wiele dawniejszych stolic biskupich, jak Kartagina, Damiette itd. nie istnieje już dzisiaj, skutkiem zajęcia tych okolic przez niewiernych. Niejedno z tych miast zniknęło zupełnie z powierzchni ziemi, tak że nawet nikt nie zna tego miejsca, gdzie miasto się wznosiło. Kościół jednak zachował zawsze nazwiska i tytuły tych stolic i nadaje je Biskupom koadjutorom i sufraganom, wikaryuszom apostolskim, nuncyuszom i innym dygnitarzom kościelnym, którzy dla stanowiska, jakie zajmują, biskupią godnością są zaszczyceni bez rezydencyi. Nazywani są Biskupami *in partibus infidelium*, lub Biskupami *tytularnymi*, aby ich odróżnić od Biskupów *rezydujących*.

Św. Kongregacya Propagandy dla Spraw Wschodnich zajmowała się tą sprawą na posiedzeniu 27 lutego r. b. i następujące wydała rozporządzenie:

1. Formuła *in partibus infidelium* znosi się;
2. Formuła ta będzie zastąpiona inną, wyrażającą nazwę okolicy, w której stolica była położona, np. *N. N. Arcybiskup koryncki w Achaji*, lub też: *Arcybiskup koryncki*;
3. Jeśli się chce nazwą ogólną rozróżniać Biskupów, którzy nie mają stolic, od tych, co je posiadają, należy mówić: *Episcopi seu Ecclesiae titulares.*

Dekret ten zatwierdził Ojciec św.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Sławnego dzieła Janssona: ***Geschichte des deutschen Volkes*** seit dem Ausgang des Mittelalters, wyszedł w ostatnich dniach tom trzeci, w którym autor przedstawia polityczno-kościelną rewolucyą książąt i miast i jéj skutki dla narodu i cesarstwa aż do t. z. augsburskiego pokoju w roku 1555. Następny tom 4ty ma przedstawić ogólne stosunki aż do genezy 30letniéj wojny. Cena tomu 3go 7,50 *M.*

W chwili obecnéj, gdy ukończenie walki kulturnéj stoi na porządku dziennym, zupełnie na czasie są dwa dzieła wyszłe z pod prasy, a dające dokładny obraz dotychczasowego przebiegu nieszczęsnéj walki. Jedno ma tytuł: ***Acktenstücke*** betr. den ***preussischen Kulturkampf*** nebst einer geschichtlichen Einleitung v. Nic. Siegfried (Freiburg. Herder 8-vo *M.* 4,50) i zawiera krótkie, lecz nadzwyczaj zwięzłe i dokładne przedstawienie historycznego rozwoju i przebiegu walki kulturnéj a następnie podaje wszystkie dokumenta, ustawy itd. do téjże walki się odnoszące. Drugie dzieło, jeszcze niedokończone (wyszło dopiero 20 arkuszy — cena całego dzieła 6 *M.*): ***Geschichte des Kulturkampfes in Preussen,*** in Acktenstücken dargestellt von T. X. Schulte, Pfarrer in Erwitte (Essen, Fredebeul) wiąże historyą z dokumentami w jednę całość i podaje nawet wyjątki z ważniejszych debat sejmu pruskiego. Jako antidotum na urzędową historyą, napisaną niedawno przez L. Hahna, wciąż się na nią odwołuje i bardzo zręcznie wykazuje jéj braki i niedokładności, przytaczając obszerniéj odnośne ustępy dokumentów.

Drukarnia św. Bonifacego w Paderbornie roześle w tych dniach 1 tom ***Kanzelvorträge*** des hochsel. Bischofs Dr. Konrad Martin, zebrane i wydane z papierów zmarłego Biskupa przez jego sekretarza tajnego dr. Stamm. Tom I obejmuje kazania na czas od Adwentu aż do Wielkanocy.

Lic. Bautz, którego dzieła spekulatywne, nadzwyczaj zajmujące o niebie, ciele zmartwychwstałem i t. d., oparte na badaniach św. Tomasza z Akw., wielkie w świecie naukowym zyskały uznanie, wydaje w tych dniach trzecie pokrewne dzieło u Kirchheima w Moguncyi: ***Die Hölle.*** Im Anschluss an die Scholastik dargestellt.

ROZMAITOŚCI.

Czy św. Apostoł Tomasz był w Meksyku? Pismo angielskie *Catholic World* ogłasza ciekawy artykuł, w którym dowodzi, że św. Tomasz Apostoł bardzo prawdopodobnie głosił ewangelią Chrystusową w Meksyku. „Kiedy Hiszpanie — mówi to pismo — zdobyli Meksyk, znaleźli u krajowców, znanych pod nazwą Azteków, wiele religijnych zwyczajów, przypominających żywo wiarę chrześciańską. Jak wiarogodni dziejopisarze hiszpańscy z owych czasów opowiadają, uchodziła świątynia, znana pod nazwą „kościoła św. Krzyża,“ za najstarszy kościół w Meksyku. Krzyż otaczano w ogóle wysokim szacunkiem. Istniały także klasztorne stowarzyszenia mężczyzn i niewiast, odznaczające się czystością życia i umartwieniem, oddające się wyłącznie modlitwie i sprawowaniu religijnych obrzędów w kościołach. W klasztorach tych obserwowano nawet 40dniowy post. W całym kraju była w użyciu ceremonia, podobna bardzo do chrztu chrześć. i uważano ją za tak ważną i tak wysoko ceniono, że nikt jéj nie zaniedbywał. W Yucatan nazywano to obmywanie wodą, połączone z modlitwami i benedykcyami przy nadaniu imienia, odrodzeniem i uważano za warunek niezbędny do uniknięcia potępienia i pozyskania szczęścia wiecznego. Tak w Meksyku jak Nicaragua i Peru istniał pewien rodzaj spowiedzi i uważano ją za niezbędny warunek do pozyskania przebaczenia grzechów. W święto Boga Huitzlipotchli, które przypadało równocześnie z chrześc. Wielkanocą, odbywała się konsekracya chleba i wina, a Meksykanie wierzyli, że ten chleb i to wino staje się ciałem i krwią tego Boga. — Fakta te, opowiedziane przez wiarogodnych historyków, spowodowały O. Glesson, uczonego autora *Historyi katol. Kościoła w Kalifornii*, do wniosku, że dawni Meksykanie na długi czas przed odkryciem Ameryki przez Krzysztofa Kolumba światło prawdziwéj wiary przyjęli i że prawdopodobnie jeden z Apostołów św. kraje to zwiedził.

Hieroglify meksykańskie przedstawiają prawdopodobieństwo tego przypuszczenia. Gdyż około tego czasu, kiedy Chrystus P. za grzechy ludzkie życie na krzyżu położył, wspominają hieroglify o wielkiem zaćmieniu słońca i strasznem trzęsieniu ziemi. Następnie opowiadają, że kilka lat po tych przerażających zjawiskach natury biały człowiek z długą brodą, gołą głową i boso, ubrany w płaszcz ozdobiony krzyżami, z kijem wędrownym przybył do kraju. Nazywany on bywa Quetzalkohuatl i opisywany jako święty mąż, który ludowi objaśniał tajemnice trójjedynego Boga, wcielenie się Syna Bożego, jego urodzenie z Panny, śmierć jego na krzyżu, spowiedź, 40dniowy post itd. i zachęcał do pobożnego życia.

Na dowód, że ten czcigodny cudzoziemiec, wspominany w hieroglifach meksykańskich, był Apostołem Tomaszem św., przytaczane bywają następujące argumenta: 1) Wszystkie nazwy osób w hieroglifach meksykańskich są allegoryczne. Quetzalcohuatl znaczy „wąż“ — królewski paw — a zwierzęta te uważane są za symbol wielkich zasług i nadzwyczajnéj mądrości. 2) W dyalekcie z Nahuatl znaczy to słowo także „bliźniak“, może więc oznaczać jakiego znakomitego bliźniaka. A św. Tomasz był także nazywany Didymus t. j. bliźniak. Daléj opowiadają hieroglify, że Quetzalcohuatl był późniéj prześladowany przez pewnego króla a jego zwolennicy zamordowani. Quetzalcohuatl uciekł tedy do Cholula a następnie do Yucatan a ztamtąd udał się do wysp sąsiednich, które otrzymały nazwę wysp „co ukryły bliźniaka.“ Wspomnione stowarzyszenia zakonne w Meksyku nazywają się także bliźniętami, gdyż je znakomity bliźniak do życia powołał. 3) Dr. Siguenza już raz udowodnił w uczonem dziele, które niestety zaginęło, że Quetzalcohuatl był Apostoł ś. Tomasz. 4) O. Kircher mówi w swéj *Historyi Chin.* że na grobie św. Tomasza Apostoła w Meliapore w Indyach znajduje się obraz pawia z krzyżem. 5) Opis czcigodnego cudzoziemca w hieroglifach meksykańskich zgadza się dokładnie z św. Tomaszem. 6) Udowodniono, że już przed 5 wiekiem pomiędzy Chinami i Indyami z jednéj strony a Meksykiem z drugiéj istniały stosunki handlowe, a ztąd może być prawdopodobnem, że św. Tomasz Apostoł z Indyi przez Sumatrę i wyspy Filipiny dotarł do Meksyku, stosując się do rozkazu swego Boskiego Mistrza: „Idźcie na cały świat uczyć wszystkie narody.“

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.